

I PIELGRZYMKI ŚW. JANA PAWŁA II DO POLSKI-JASNA GÓRA



1. „Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy...”

Przychodzą na myśl te słowa poety, wieszczka, który w inwokacji *Pana Tadeusza* wyraził to, co znajdowało się w jego sercu i znajduje we wszystkich chyba polskich sercach. „...co Jasnej bronisz Częstochowy...” — pisał Mickiewicz, przemawiając językiem wiary, a zarazem językiem tradycji narodowej. Tradycja ta sięga już prawie sześćuset lat, czyli czasów królowej Jadwigi, błogosławionej Pani Wawelskiej, początków dynastii jagiellońskiej. Obraz jasnogórski stał się jednak wyrazem dawniejszej jeszcze tradycji, starszego jeszcze języka wiary w naszych dziejach. Odzwierciedliła się w nim cała treść *Bogurodzicy*, którą wczoraj rozważaliśmy w Gnieźnie, wspominając misję św. Wojciecha i sięgając do samego początku Ewangelii na polskiej ziemi.

Ta, która przemawiała pieśnią na ustach praojców, przemówiła w swoim czasie tym Wizerunkiem, poprzez który wyraziła się Jej macierzyńska obecność w życiu Kościoła i Ojczyzny. Jej macierzyńska troska o każdą duszę, o każde dziecko, o każdą rodzinę, o każdego człowieka, który żyje na tej ziemi, który pracuje, walczy, ginie na polach bitew, zostaje skazany na zagładę, który zmaga się z sobą, zwycięża, a czasem przegrywa, któremu wypada nieraz opuścić ojczysty zagon, idąc na obczyznę, na emigrację, który... który... każdy...

Przyzwyczaili się Polacy wszystkie, niezliczone sprawy swojego życia, różne jego momenty ważne, rozstrzygające, chwile odpowiedzialne, jak wybór drogi życiowej czy powołania, jak narodziny dziecka, jak matura czyli egzamin dojrzałości, jak tyle innych... wiązać z tym miejscem, z tym sanktuarium. Przyzwyczaili się ze wszystkim przychodzić na Jasną Górę, aby mówić o wszystkim swojej Matce — Tej, która tutaj nie tylko ma swój Obraz, swój Wizerunek, jeden z najbardziej znanych i najbardziej czczonych na całym świecie — ale która tutaj w jakiś szczególny sposób jest. Jest obecna. Jest obecna w tajemnicy Chrystusa i Kościoła — uczy Sobór. Jest obecna dla każdego i dla wszystkich, którzy do Niej pielgrzymują... choćby tylko duszą i sercem, choćby tylko ostatnim tchnieniem życia, jeśli inaczej nie mogą.

Przyzwyczaili się do tego Polacy.

Przyzwyczaili się ich pobratymcy, sąsiedzi z różnych narodów. Coraz więcej przybywa tu ludzi z całej Europy i spoza Europy. Kardynał Prymas w takich oto słowach mówił w czasie Wielkiej Nowenny o znaczeniu częstochowskiego sanktuarium w życiu Kościoła. Pytał: „Co się stało na Jasnej Górze? Dotąd nie jesteśmy w stanie dobrze na to odpowiedzieć. Stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy (O tak, stało się coś więcej, niż zamierzaliśmy!)... Okazało się, że Jasna Góra jest wewnętrznym spoidłem życia narodu, jest siłą, która chwyta głęboko za serce i trzyma naród cały w pokornej a mocnej postawie wierności Bogu, Kościołowi i jego hierarchii. Dla wszystkich nas była to wielka niespodzianka, że potęga Królowej Polski jest w narodzie aż tak wspaniała”.

Cóż więc dziwnego, że i ja tu dziś przybywam. Przecież zabrałem z sobą z Polski na stolicę św. Piotra w Rzymie ten polski nawyk, ten „święty nawyk” Polaków, wypracowany wiarą całych pokoleń, potwierdzony doświadczeniem chrześcijańskim tylu stuleci, ugruntowany w mojej własnej duszy.

2. Bywał tutaj wielokrotnie papież Pius XI — oczywiście, nie jako papież, ale jeszcze jako Achilles Ratti, pierwszy nuncjusz w Polsce po odzyskaniu niepodległości, któremu tak wiele zawdzięczamy.

Kiedy po śmierci Piusa XII został wybrany na Stolicę Piotrową papież Jan XXIII, pierwsze słowa, jakie po konklawe skierował do Prymasa Polski, były związane z Jasną Górą. Wspominał swoją tutaj dawniejszą obecność jako delegat apostolski w Bułgarii, a nade wszystko prosił o stałą modlitwę do Matki Bożej w intencji swoich nowych zadań. Prośba ta była codziennie spełniana na Jasnej Górze, nie tylko w czasie pontyfikatu Jana XXIII, ale także jego następców.

Wszyscy wiemy, jak bardzo pragnął tutaj przybyć w pielgrzymce papież Paweł VI, tak bardzo związany z Polską początkami swojej pracy w warszawskiej nuncjaturze. Papież, który tak wiele uczynił dla unormowania życia kościelnego w Polsce, zwłaszcza gdy chodzi o jej obecne ziemie zachodnie i północne. Papież naszego milenium. Właśnie na milenium chciał tutaj stanąć jako pielgrzym obok wszystkich synów i córek narodu.

I darujcie, że dołączę wspomnienie. Nigdy nie zapomnę tego dnia 3 maja roku milenijnego na Jasnej Górze, kiedy pod portretem nieobecnego Pawła VI wypadło mi, jako metropolicie krakowskiemu, celebrować milenijną Eucharystię jasnogórską, nigdy tego nie zapomnę!

Kiedy Bóg odwołał do siebie papieża Pawła VI w uroczystość Przemienienia Pańskiego w roku ubiegłym, kardynałowie ustalili konklawe na dzień 26 sierpnia — czyli właśnie wtedy, gdy w Polsce, a przede wszystkim na Jasnej Górze obchodzono uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Wiadomość o wyborze nowego papieża Jana Pawła I mógł biskup częstochowski podać już w czasie wieczornej Mszy św. związanej z tą uroczystością na Jasnej Górze.

A cóż mam o sobie powiedzieć ja, któremu po trzydziestotrydniowym pontyfikacie Jana Pawła I wypadło z niezbadanych wyroków Bożej Opatrzności przejąć po nim dziedzictwo i sukcesję apostolską na stolicy św. Piotra w dniu 16 października 1978 roku? Cóż mam powiedzieć ja, pierwszy po 455 latach papież wezwany na stolicę rzymską spoza Włoch? Cóż mam powiedzieć ja, Jan Paweł II, pierwszy w dziejach Kościoła i Ojczyzny papież-Polak, papież-Słowianin? Powiem więc, że w owym dniu 16 października, który kalendarz liturgiczny Kościoła w Polsce wiąże ze św. Jadwigą, myślałem przede wszystkim o dniu 26 sierpnia: o poprzednim konklawe i poprzednim wyborze, dokonanym w uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej.

Nie muszę już nawet mówić, że tak jak Jan XXIII, Paweł VI, Jan Paweł I liczę na modlitwę u stóp Jasnogórskiego Wizerunku. Powołanie syna polskiego narodu na Stolicę Piotrową zawiera w sobie oczywistą więź z tym świętym miejscem. Z tym sanktuarium wielkiej nadziei — że mogę powtórzyć tylko: *Totus Tuus...*

3. I oto dzisiaj znowu tutaj jestem z wami wszystkimi, drodzy bracia i siostry. Z wami, umiłowani rodacy. Z tobą, Księżu Prymasie Polski, z tobą, niezłomny orędowniku, z tobą, rzeczniku wielkiej, niezłomnej nadziei, która wytryska z dziejów tej doświadczonej Ojczyzny, z wami, bracia arcybiskupi i biskupi, z całym Episkopatem, do którego przynależałem przez pełnych dwadzieścia lat jako wasz brat, biskup, arcybiskup i metropolita krakowski, jako kardynał. Tyle razy tutaj przybywaliśmy razem! Jakże się cieszę, drodzy bracia, że dzisiaj znowu jesteście tutaj razem! Że jesteście tutaj razem, drogi metropolito krakowski, mój następcu, metropolito wrocławski, metropolito poznański, drodzy moi

bracia biskupi, wszyscy po kolei, jak was pamiętam po imieniu, tak jak was codziennie wymieniam w modlitwie po Komunii św. Wszyscy i każdy! Jakaż to radość, że dzisiaj znowu jestem z wami: bracia, bracia!

I jeszcze pozwólcie mi wyrazić i tę radość, że są tutaj i goście nasi, goście tegorocznej uroczystości. Przybyli z różnych stron świata, nawet z bardzo daleka. Najdalsi chyba z Japonii, tak bliskiej nam przez błogosławionego Maksymiliana. Ale także i z Ameryki Łacińskiej, z wyspy świętego Dominika. Z Brazylii biskupi, nasi rodacy!

Ale i z bliska, z Europy, z sąsiedztwa, od zachodu i od południa: i z Niemiec, i z Jugosławii. To tyle, co mogę rozpoznać pod tymi parasolami, a kogo nie rozpoznałem, to dodamy później!

A teraz pozwólcie, że jeszcze jedną radość wyrażę. Cieszę się z tego, że może mi w tej podróży towarzyszyć i tu, na Jasnej Górze, być z nami, prosekretarz stanu, arcybiskup Agostino Casaroli, który dobrze zna to miejsce i dobrze zna tę drogę do Polski. I drogę z Rzymu ku Wschodowi, ku całemu Wschodowi! Przecież był wyrazem tej niestrudzonej troski papieża Pawła VI o cały europejski Wschód i cały Wschód!

I raduję się również z tego, że jest tutaj dzisiaj w moim towarzystwie inny wytrwały podróżnik i pielgrzym do naszej ziemi ojczyściej i na Jasną Górę, arcybiskup Luigi Poggi. Wiem, że Matka Najświętsza była dla niego również natchnieniem w tej samej wielkiej i trudnej sprawie, której służył i służy z woli Stolicy Apostolskiej.

Są tu jeszcze, moi drodzy, inni goście z Rzymu, którzy przybyli ze mną: powiem wam ich nazwiska, żebyście sobie zapamiętali, bo są tu pierwszy raz: arcybiskup Martínez i biskup Martin

Musi wszystkich biskupów świata urzec Jasna Góra!

Moi drodzy, i tak mi się powiedziała znowu taka niekrótka wstawka i już widzę, jak będę na mnie krzyczeć, że znowu dzisiaj przedłużyłem kazanie... No, cóż zrobić z tym polskim, słowiańskim papieżem, co zrobić?

Kochany Księżu Prymasie!

Wprowadziłeś, ty, niestrudzony sługo Ludu Bożego, ty, niestrudzony, niezmordowany miłośniku i służebniku Pani Jasnogórskiej, wprowadziłeś w program swojego prymasowskiego pasterzowania odwiedzin papieża w Polsce.

Księżu Prymasie! Pozwól mi tylko to jedno jeszcze powiedzieć, że ci się spełnia — i ja za to Bogu dziękuję — że ci się spełnia ten punkt twego odważnego, bohaterskiego programu, duszpasterzowania w Polsce i w świecie współczesnym!

Bóg zapłać! Bóg zapłać! Będziemy powoli wracać do toku naszych rozważań, ale trudno nie podziękować Matce Bożej za te chwile serdecznej, szczerzej radości, która jest udziałem całego Ludu Bożego, która jest wyrazem jego proroczej misji. To jest profetyczna radość! Bóg wam zapłać!

Drodzy Bracia i Siostry, umiłowany Episkopacie Polski, z naszym wspaniałym Prymasem na czele!

Tyle razy przybywaliśmy tutaj!

Stawaliśmy na tym świętym miejscu, przykładaliśmy niejako czujne pasterskie ucho, aby usłyszeć, jak bije serce Kościoła i serce Ojczyzny w Sercu Matki. Jasna Góra jest przecież nie tylko miejscem pielgrzymek Polaków z Polski i całego świata. Jasna Góra jest sanktuarium narodu. Trzeba przykładać ucho do tego świętego miejsca, aby czuć, jak bije serce narodu w Sercu Matki. Biję zaś ono, jak wiemy, wszystkimi tonami dziejów, wszystkimi odgłosami życia. Ileż razy biło jękiem polskich cierpień dziejowych! Ale również okrzykami radości i zwycięstwa! Można na różne sposoby pisać dzieje Polski, zwłaszcza ostatnich stuleci, można je interpretować wedle wielorakiego klucza. Jeśli jednakże chcemy dowiedzieć się, jak płyną te dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj. Trzeba przyłożyć ucho do tego miejsca. Trzeba usłyszeć echo życia całego narodu w Sercu jego Matki i Królowej! A jeśli bije ono tonem niepokoju, jeśli odzywa się w nim troska i wołanie o nawrócenie, o umocnienie sumień, o uporządkowanie życia rodzin, jednostek, środowisk, trzeba przyjąć to wołanie. Rodzi się ono z miłości matczynej, która po swojemu kształtuje dziejowe procesy na polskiej ziemi.

Jeszcze jedno słowo do was, drodzy ojcowie paulini, stróże Jasnej Góry! Niech dzień dzisiejszy jeszcze raz wam ukáže, jakiego strzeżecie skarbu! Jak go macie strzec! Niech wam Maryja pomaga w tym wielkim posługiwaniu!

Powiedziałem o procesie dziejowym, który toczy się w sercach Polaków. Ostatnie dziesięciolecia potwierdziły ten dziejowy proces i wzmogły go. W tym czasie dokonało się tutaj oddanie Polski Niepokalanemu Sercu Maryi 8 września 1946 roku. Prowadzili wtedy Lud Boży nasi wielcy poprzednicy: kardynał August Hlond i kardynał Adam Stefan Sapieha. W dziesięć lat później odnowione zostały na Jasnej Górze śluby Jana Kazimierza (1656-1956) w 300 lat od chwili, kiedy ten król po okresie „potopu” ogłosił Bogarodzicę Królową Polskiej Korony. Równocześnie zaś prawie, w 1656, w katedrze lwowskiej Maryja została nazwana uroczystie przez monarchę, przez władcę tej ziemi Królową Korony Polskiej. Jesteśmy dziedzicami tego tytułu i wielkich ślubów! Od 1956 rozpoczęła się Wielka Nowenna przed tysiącleciem chrztu Polski. I oto w roku polskiego milenium, 3 maja 1966 roku, tutaj, na tym miejscu zostaje wypowiedziany ustami Prymasa Polski jasnogórski Akt Oddania w macierzyńską niewolę Bogarodzicy za wolność Kościoła w Polsce i świecie współczesnym. Ten historyczny Akt zostaje wypowiedziany wobec nieobecnego tutaj ciałem, ale obecnego duchem papieża Pawła VI, jako szczególne świadectwo wiary żywej i mężnej, takiej, jakiej oczekują i jakiej potrzebują nasze czasy. Jest to Akt Oddania w macierzyńską niewolę.

Mówi on o niewoli. Znaczenie słowa „niewola” tak dotkliwe dla nas, Polaków, kryje w sobie podobny paradoks, jak słowa Ewangelii o własnym życiu, które trzeba stracić, ażeby je zyskać (por. Mt 10, 39).

Wolność jest wielkim darem Bożym. Trzeba go dobrze używać.

Miłość stanowi spełnienie wolności, a równocześnie do jej istoty należy przynależeć — czyli nie być wolnym, albo raczej być wolnym w sposób dojrzały! Jednakże tego „nie-bycia-wolnym” w miłości nigdy nie odczuwa się jako niewoli, nie odczuwa jako niewoli matka, że jest uwiązana przy chorym dziecku, lecz jako afirmację swojej wolności, jako jej spełnienie. Wtedy jest najbardziej wolna! Oddanie w niewolę wskazuje więc na „szczególną zależność”, na świętą zależność i na „bezwzględną ufność”. Bez tej zależności świętej, bez tej ufności heroicznej, życie ludzkie jest nijakie! Tak więc słowo „niewola”, które nas zawsze boli, w tym jednym miejscu nas nie boli. W tym jednym odniesieniu napętnia nas ufnością, radością posiadania wolności! Tutaj zawsze byliśmy wolni!

Jeszcze o tym Akcie jasnogórskim:

Słowa tego Aktu, wypowiedziane językiem polskich dziejowych doświadczeń, polskich cierpień, ale i polskich zwycięstw, miały swój profetyczny wydźwięk właśnie w owym momencie dziejów Kościoła i świata. Właśnie po zakończeniu Soboru II Watykańskiego, który — jak słusznie uważamy — otworzył nowy okres tych dziejów. Zapoczątkował nową epokę, nowe, pogłębione rozumienie człowieka, jego „radości i nadziei, ale równocześnie jego smutku i trwogi”, jego zagrożeń, jak głoszą pierwsze słowa konstytucji pastoralnej Soboru *Gaudium et spes*. Kościół pragnie wychodzić na spotkanie człowieka współczesności i przyszłości, świadomy jego wielkiej godności, jego wspaniałego powołania w Chrystusie... Kościół pragnie odpowiadać na odwieczne i współczesne zarazem pytania ludzkich serc i ludzkich dziejów — i w tym celu dokonał na Soborze dzieła gruntownego poznania siebie, swojej natury, swojej misji, swoich zadań.

W dniu 3 maja 1966 roku Episkopat Polski dodaje do tego fundamentalnego dzieła Soboru swój Akt jasnogórski: oddanie w macierzyńską niewolę Bogarodzicy za wolność Kościoła w świecie i w Polsce. Jest on wołaniem serca i woli, wołaniem całego chrześcijańskiego jestestwa osoby i wspólnoty o pełne prawo do głoszenia zbawczej misji, o misji tej wszechstronną skuteczność, o jej nowe zakorzenienie w idącej (i już obecnej) epoce dziejów świata — przez Maryję! Jest to zarazem jakieś na wskroś oryginalne odczytanie tej prawdy o obecności Bogarodzicy w tajemnicy Chrystusa i Kościoła, jak głosi VIII rozdział konstytucji *Lumen gentium*. Odczytanie na wielką miarę wedle tradycji świętych — takich jak Bernard z Clairvaux, jak Grignon de Montfort, jak Maksymilian Kolbe.

4. Papież Paweł VI przyjął owoc polskiego milenium z Jasnej Góry. Świadczy o tym jego bulla znajdująca się przy wizerunku Czarnej Madonny, a dzisiaj tutaj złożona, przy ołtarzu eucharystycznym. Dzisiaj jego niegodny następca pragnie dokonać tego ponownie, pragnie ponownie przyjąć ten Akt Oddania, przybywając na Jasną Górę nazajutrz po uroczystości Zesłania Ducha Świętego, kiedy w całej Polsce obchodzi się święto Matki Kościoła. Wiele razy Paweł VI posługiwał się tym wezwaniem. Ale dzisiaj po raz pierwszy papież obchodzi to święto, wyrażając wraz z wami, czcigodni i drodzy bracia, wdzięczność dla swego wielkiego poprzednika, który od czasów Soboru zaczął Maryję wzywać tym tytułem: Matka Kościoła. I tak Ją też nazwał w swoim *Credo Ludu Bożego*.

Ten tytuł pozwala nam wniknąć w całą tajemnicę Maryi, od chwili Niepokalanego Poczęcia poprzez Zwiastowanie, Nawiedzenie i Betlejem aż do Kalwarii. Ten tytuł pozwala nam wszystkim odnaleźć się — tak jak to przypomina dzisiejsza liturgia — w wieczerniku, gdzie apostołowie wspólnie z Maryją, Matką Chrystusa, trwają na modlitwie, oczekując po wniebowstąpieniu Pana na spełnienie się obietnicy: na przyjscie Ducha Świętego, ażeby mógł narodzić się Kościół! W narodzinach Kościoła uczestniczy w sposób szczególny Ta, której zawdzięczamy narodzenie Chrystusa.

Kościół raz narodzony w wieczerniku Zielonych Świąt, stale się rodzi w tym wieczerniku. Rodzi się, aby stawać się naszą duchową matką na podobieństwo Matki Słowa Przedwiecznego. Rodzi się, ażeby znaleźć w sobie, wciąż znajdować w sobie, znamiona i moc tego macierzyństwa — macierzyństwa Bogarodzicy — któremu zawdzięczamy, że „zostaliśmy nazwani dziećmi Bożymi: i rzeczywiście nimi jesteśmy” (1 J 3, 1). Przenajświętsze bowiem ojcostwo Boga samego posłużyło się w swej zbawczej ekonomii tym dziewiczym macierzyństwem swojej pokornej Służebnicy, aby dokonać w synach ludzkich dzieła boskiej wolności.

Kiedy więc — drodzy rodacy, czcigodni i umiłowani bracia w biskupstwie, pasterze Kościoła w Polsce, oraz wy, dostojni goście — jestem z wami tutaj, w dniu dzisiejszym, pozwólcie, że jako następca św. Piotra zawierzę z tą samą żywą wiarą, z tą samą heroiczną nadzieją, z jaką czyniliśmy to w pamiętnym

dniu 3 maja polskiego milenium, Kościół cały Matce Chrystusa. Pozwólcie, że przyniosę tutaj to, co niedawno czyniłem w rzymskiej bazylice Santa Maria Maggiore, a potem w Meksyku w sanktuarium w Guadalupe — te same tajemnice serc, te same bóle i cierpienia epoki kończącego się drugiego tysiąclecia od narodzenia Chrystusa, te same wreszcie nadzieje i oczekiwania...

Pozwólcie, że wszystko to tutaj zawierzę! Pozwólcie, że wszystko to zawierzę w nowy sposób! Jestem człowiekiem zawierzenia. Nauczyłem się nim być tutaj! Amen.

